



Profesor dr Władysław Pocięcha
w r. 1926

ZOFIA SKORUPSKA

WŁADYSŁAW POCIECHA W BIBLIOTECĘ KÓRNICKEJ

Umiłowanie epoki zygmuntońskiej, chęć osiągnięcia gruntownej i wielostronnej znajomości źródeł historycznych oraz śmiałe plany edytorskie zbliżyły Władysława Pocięchę do Biblioteki Kórnickiej. Kiedy w latach 1923—1924 podjął mozolną pracę przeglądania zagranicznych i krajowych zbiorów archiwalno-bibliotecznych pod kątem gromadzenia oraz rejestrowania dokumentów z pierwszej połowy XVI w. — postanowił również sięgnąć do zasobów kórnickich.

Do tych poszukiwań był gruntownie przygotowany po odbyciu rzetelnych studiów na Uniwersytecie Jagiellońskim, które rozpoczął za namową Smolki, a także ulegając wrodzonym zamiłowaniom do historii. „Odtąd — jak pisze Pocięcha w swoim pamiętniku * — zaczął się nowy okres mojego życia. Wyzwolony z krępującego mundurka szkolnego, jako wolny *civis academicus* miałem pracować nad ugruntowaniem swojej przyszłości. Wiedziony ambicją zdobycia kiedyś katedry zamierzałem poświęcić się historii starożytnej”. Pod wpływem jednak prof. Sobieskiego zmieniają się zainteresowania i zakres specjalizacji przyszłego autora *Bony*, a referat seminaryjny o źródłach do wojny kokoszej staje się z czasem podstawą przyszłej pracy doktorskiej.

Smolka nie tylko wskazał kierunek, ale również zatrudnił Pocięchę przy opracowywaniu zbiorów Muzeum Czartoryskich w Krakowie, wybierając dla niego „najbardziej interesujące zajęcia, nie szczędząc rad i wskazówek, a w końcu oddając do uporządkowania i skatalogowania cały dział dyplomów pergaminowych”. Prace te wprowadziły młodego studenta w orbitę tych zagadnień, które rozwiązywać będzie w kilkanaście lat później na terenie Biblioteki Kórnickiej przy porządkowaniu zbiorów rękopiśmiennych.

Z początkiem 1922 roku, jako bibliotekarz Jagiellonki oraz asystent w seminarium historycznym U.J., jeszcze bardziej zbliżył się do kręgów i zainteresowań naukowo-bibliotecznych oraz wszedł w atmosferę głębokiego umiłowania swego zawodu. Odtąd czasy Zygmuntońskie i Biblio-

* Za udostępnienie mi pamiętnika oraz korespondencji prywatnej przez Rodzinę Zmarłego składam podziękowanie.

teka ze wszystkimi jej sprawami stanowić będą teren żywej działalności dużych wysiłków oraz wielkich osiągnięć i poważnych rezultatów.

Realizując plany naukowe, popierane przez Kutrzebę i Sobieskiego, w drugiej połowie 1923 r. rozpoczyna Pociecha poszukiwania w archiwach krajowych. 24 listopada widzimy go w Bibliotece Kórnickiej — oto jak zapisuje w *Liber memorialis* swój pobyt: „przyjmował mnie właściciel zamku i archiwum Władysław Zamoyski i jego siostra Grocholska. Ponieważ bibliotekarz kórnicki dr Celichowski zmarł, a biblioteką i archiwum zajmował się osobiście Zamoyski, który w tym dniu wyjeżdżał do Krakowa, więc i ja nie mogłem korzystać ze zbiorów i wieczorem wyjechałem do Poznania, a stąd do Krakowa... Przez parę dni nie mogłem się zdecydować, co dalej czynić, gdyż fundusze moje wyczerpywały się zupełnie i zabrałem się do pisania tego pamiętnika”.

Po raz drugi przyjeżdża do Kórnik 12-go sierpnia 1924 r., ma już wówczas za sobą studia nad Tekami Górskiego w Archiwum Ordynacji Zamoyskich w Warszawie oraz poszukiwania w gnieźnieńskim archiwum kapitulnym, gdzie przeglądał korespondencję Jana Łaskiego. I tym razem zamek kórnicki był zamknięty na czas nieobecności Władysława Zamoyskiego i po daremnym oczekiwaniu na powrót właściciela wyjechał Pociecha do Krakowa, dokąd obiecano mu przekazać wiadomość, kiedy będzie mógł korzystać ze zbiorów. Chwile oczekiwania skraca sobie tym razem przeglądaniem wydawnictwa *Acta Tomiciana*, które otrzymał w prezencie od dra Koski z Suchoj (t. 1—8). Niebawem jedzie do Warszawy, by uzupełnić swe wypisy z Tek Górskiego. Jest to okres wytężonej pracy „przed południem do archiwum, po południu *Acta Tomiciana*”, okres w którym dojrzewa i krystalizuje się plan podjęcia pracy nad *Tomicianami*, kontynuowania dzieła Celichowskiego, ale jednocześnie rysują się już nowe koncepcje jego redakcji, polegające w pierwszym rzędzie na rozszerzeniu poszukiwań archiwalnych, obejmujących także ośrodki zagraniczne.

Koniec urlopu naukowego, otrzymanego w swoim czasie w B.J., przerywa na razie te plany i Pociecha w połowie listopada obejmuje urzędowanie prowadząc dział melioracji, a następnie dział czasopism w czytelnicy profesorskiej. W miarę możliwości podejmuje dalsze poszukiwania archiwalne, pracując tym razem nad Księgami Metryk Koronnych oraz Księgami Poselskimi (*Libri legationum*), które wróciły podówczas do zbiorów Archiwum Głównego. Stopniowo narastają materiały użytkowane po latach w redagowanych przez Pocięchę tomach *Tomicianów*.

Koniec 1925 r. przyniósł nowe możliwości współpracy z Biblioteką Kórnicką — prof. Kutrzeba, jako członek Kuratorium Fundacji, zaproponował objęcie posady dyrektora Biblioteki. Propozycja była dla młodego naukowca dość nęcąca, mógł bowiem w Kórniku znaleźć obok nie-

znanych i nieopracowanych materiałów źródłowych możliwość realizacji swych ambitnych planów wydawniczych, kontynuując *Acta Tomiciana*, fundamentalną publikację dla czasów Zygmunta Starego. Plany te weszły niebawem w sferę realizacji.

Był to okres, w którym Biblioteka Kórnicka przeżywała głębokie zmiany, i losy jej kształtowały się na szereg lat — na mocy ustawy sejmowej z 30 lipca 1925 roku stała się jednym z zakładów niepodzielnej fundacji narodowej, noszącej nazwę Zakłady Kórnickie. Władze naczelne Fundacji: Kuratorium oraz Zarząd, miały obowiązek utrzymywania biblioteki i roztaczania pieczy nad jej wydawnictwami. W myśl tych zaleceń w grudniu 1925 r. powzięto uchwałę o uruchomieniu instytucji, dla której szukano odpowiedniego dyrektora, który by się odznaczał głębokim i rzetelnym przygotowaniem do wykonywania wielorakich obowiązków bibliotekarsko-naukowo-wydawniczych. Polska Akademia Umiejętności i koła naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego wysunęły Pocięchę na to stanowisko. Przyszły dyrektor i redaktor *Tomicianów* przyjął propozycję i rozpoczęło wzajemne pertraktacje.

W połowie grudnia tegoż roku Kutrzeba zażądał od Pocięchy opracowania projektu budżetu dla Biblioteki Kórnickiej, zamykającego w konkretne ramy plany rozwojowe tej placówki. Projekt został przedłożony na posiedzeniu władz Fundacji, zwołanym do Warszawy. Jednak decyzję wiążącą w sprawie przyjęcia kandydatury powzięto dopiero 17 grudnia 25 r., jednocześnie wyrażając życzenie, aby nowy dyrektor w jak najkrótszym czasie objął kierownictwo.

Nim to nastąpiło, Pocięcha odbywał cały szereg narad i konferencji z różnymi osobistościami, badając grunt i sytuację Kórniku. Z końcem stycznia 1926 r. był w Warszawie w ministerstwie u naczelnika Dembego, kierownika wydziału bibliotek państwowych, oraz u dyrektora departamentu prawnego, Okęckiego. Jeździł również w sprawach bibliotecznych w marcu tr. do Ossolineum, gdzie konferował z członkiem Zarządu Fundacji L. Bernackim i Pawlikowskim, ustalając datę wspólnego zjazdu celem zapoznania się ze stanem zbiorów. 18-go marca Bernacki i Grocholska wprowadzają Pocięchę do biblioteki oraz muzeum, aby zapoznać się ze stanem i rodzajem zbiorów oraz stworzył sobie ogólny obraz zasobów, ich organizacji i sposobu administrowania, gromadzenia, publikowania.

Ta wizja lokalna ugruntowała w przyszłym kierowniku przekonanie, że najistotniejszą sprawą i najbardziej palącym problemem jest opracowanie statutu Biblioteki Kórnickiej, który by ujął we właściwe ramy teraźniejszość i przyszłość tej placówki. Nie zwlekając przygotował pierwszą redakcję projektu statutu, która była ukończona w ogólnych zarysach już w połowie kwietnia. Nim jednak ta sprawa dojrzała i weszła na

szerokie forum, upłynęło kilka miesięcy i aktualna stała się umowa o pracę i kwestia warunków, na jakich będzie pracował przyszły dyrektor.

„W drugiej połowie lipca ruszyła się sprawa Kórnika” — czytamy w pamiętniku, zostają podjęte ponownie rozmowy z Pawlikowskim, Pacyńskim, naczelnikiem gospodarczym Fundacji, oraz zapada decyzja, że Pociecha na posiedzeniu Kuratorium przedłoży swój projekt umowy celem zatwierdzenia go przez władze.

Projekt umowy tymczasowej z Zarządem Fundacji został przygotowany w oparciu o opinie Grycza oraz Piekarskiego, a następnie przedłożony w Akademii Umiejętności Kutrzebie, który go „przychylnie zaopiniował”. Umowę przesłał Pociecha do Warszawy na ręce Pawlikowskiego i Pacyńskiego, aby mieli czas porozumieć się z członkami Zarządu. Posiedzenie Kuratorium odbyło się 12 sierpnia i ze względu na różnicę zdań w sprawie projektu umowy przeciągnęło się, trwając dłużej niż zazwyczaj. Wreszcie decyzja zapadła: „dowiedziałem się, że moje warunki zostały zasadniczo przyjęte, po czym Jan Zamoyski oświadczył mi, że umowę doręczą mi w Krakowie, albo A. Pacyński, albo też H. Pawlikowski, i jako termin objęcia posady w Kórniku ustalono 1 września br. W ten sposób kwestia Biblioteki Kórnickiej została definitywnie załatwiona” — zapisał w swym pamiętniku.

Były to jednak wrażenia pozorne. W kilka dni później doszło do różnicy zdań w związku z warunkami umowy. Pociecha proponował ze swej strony przejęcie działu bibliotecznego oraz muzealnego wraz z inwentarzem zamku, jak również działu wydawniczego i wszelkich pomieszczeń, w których znajduje się księgozbiór. Zobowiązywał się jednocześnie kierować zakładem „według zasad ogólnie przyjętych w równorzędnych bibliotekach naukowych w Polsce oraz gospodarować w ramach przez Kuratorium Zakładów Kórnickich zatwierdzonego budżetu”. Umowa miała charakter tymczasowy i obowiązywała do momentu uchwalenia statutu organizacyjnego.

Na takie warunki nie godził się Zarząd i ujął w ostatecznej redakcji zakres działalności dyrektora w ściślejsze ramy, pozwalając mu jedynie na kierownictwo według „przepisów i wskazówek wydanych przez Zarząd oraz pod kierownictwem i kontrolą Zarządu, jako też w ramach zatwierdzonego budżetu”. Ograniczono również kompetencje dyrektora w sprawie powoływania pracowników naukowych dla wykonywania prac specjalnych i zawierania z nimi umów indywidualnych. Sporną była także sprawa rozwiązywania wszelkich stosunków służbowych innych pracowników bibliecznych w chwili objęcia stanowiska przez Pocięchę. Pocięcha pragnął rozpocząć pracę z nowym personelem i życzył sobie jako współpracownika jedynie Stanisława Bodniaka, ówczesnego starszego asystenta katedry historii U.J., co zresztą niebawem osiągnął.

Ostatecznie umowa w zmienionej redakcji została podpisana w początkach września tr., chociaż nowy kierownik Biblioteki Kórnickiej nie ukrywał swego niezadowolenia, czując się skrzepowany narzuconymi warunkami pracy. „Pomimo tych i innych zmian... podpisałem umowę, ponieważ i tak ma charakter tymczasowy, a nowa umowa będzie oparta na statucie, który w grudniu br. zatwierdzi Kuratorium” — motywuje swą decyzję. Jednocześnie chce wierzyć zapewnieniom o przychylności Zarządu, o chęci niesienia pomocy dla jego poczynañ, o życzliwym przyjęciu w gronie pracowników Fundacji.

Zegnany przez rodzinę oraz przyjaciela Stanisława Bodniaka opuszcza Kraków, by podjąć pracę w Kórniku. Z Biblioteki Jagiellońskiej otrzymał roczny urlop, gdyż na razie nie wiedział, jak ułożą się warunki na nowej placówce, i nie chciał stawiać na jedną kartę całej swej egzystencji oraz kariery naukowej.

Ponieważ Zarząd nie wydał żadnych poleceń przekazania zbiorów sprawa objęcia urzędowania przeciągnęła się do 20 września i dopiero po przyjeździe przedstawicieli Kuratorium został oddany księgozbiór oraz zamek „na cele biblioteczne i muzealne”.

Przed Władysławem Pocięchą urastał cały ogrom intensywnej, wręcz pionierskiej pracy na terenie Biblioteki — brak inwentarzy oraz katalogów, fatalna konserwacja zbiorów, zawieszenie wydawnictw, a nade wszystko brak programu i regulaminu utrudniały, a nawet wręcz paraliżowały wszelkie poczynania. W tej sytuacji nie załamał się, ale zabrał ze wzmoczoną energią do organizowania, porządkowania i stworzenia perspektyw rozwojowych powierzonej mu instytucji. Za podstawowy warunek istnienia tej placówki naukowej uznał stworzenie regulaminu, uporządkowanie zbiorów, wznowienie wydawnictw naukowych. Zabiegi wokół tych spraw wypełniły ostatnie miesiące 1926 r.

Opracowaniem programu organizacyjnego Biblioteki zajął się Pocięcha wspólnie z Ludwikiem Bernackim i K. Kuntzem, którzy po zapoznaniu się ze stanem księgozbioru przygotowali pracę pt. *Uwagi w sprawie organizacji biblioteki i muzeum w Kórniku*, podkreślając konieczność powołania stałej Rady Bibliotecznej i proponując przeniesienie zbiorów do Poznania w celu ich pełniejszego wykorzystania przez koła naukowe. Sam projekt statutu bibliotecznego oraz preliminarz budżetowy na r. 1927 opracował Pocięcha, zyskując poparcie Bernackiego i Kuntzego, którzy tak zaopiniowali sprawę: „bez statutu i bez budżetu Biblioteka Kórnicka, jak każda zresztą instytucja naukowa, nie może istnieć na zewnątrz, bez statutu i bez budżetu nie może też rozpocząć koniecznych i pilnych już zaiste prac około wewnętrznej organizacji Biblioteki, która jako najważniejsza i najstarsza część całej Fundacji zasługuje przede wszystkim na uporządkowanie jej spraw i wydatne uposażenie”.

W tym oświadczeniu kierowników Ossolineum i Jagiellonki została zamknięta cała istota zatargu między Władysławem Pociechą a Zarządem Fundacji, oświadczenie miało zarazem przeważać szalę zwycięstwa na korzyść Biblioteki. Tak się jednak nie stało i projekt statutu dał jeszcze jeden asumpt do podjęcia przykrego, szkodliwego dla obu stron sporu, który rozgorzał z początkiem 1927 r.

Jednocześnie usiłuje Pociecha już w tym pierwszym okresie swego urzędowania w Kórniku ożywić działalność naukową i wydawniczą placówki — i tak pomaga w poszukiwaniach pierwszym naukowcom, którzy tutaj rozpoczęli swe prace (Wrzosek i in. z zakresu historii medycyny), podejmuje z Janem Rutkowskim, przewodniczącym Komisji Historycznej P.T.P.N., rozmowy w sprawie kontynuacji wydawnictwa *Tomicianów* w myśl uchwał i zaleceń zjazdu historyków polskich, bierze częściowo udział w pracach związanych z publikacjami już wcześniej podjętymi przez Fundację (Liberek, *Materiały do monografii leśnictwa w Polskich Tatrach*, J. Zamoyska, *O wychowaniu*, wyd. 2).

W styczniu 1927 r. dochodzi do dyskusji na temat projektu statutu Biblioteki. Zarząd ze swej strony zgłasza własne propozycje, dążące do ograniczenia praw kierownika Biblioteki, zagarniając jego agendy pod swój nadzór. Takie stawianie sprawy musiało wywołać u porywczego, pełnego inicjatywy autora *Bony* gorący i głośny sprzeciw: „ten nowy projekt nie tylko godzi w najżywotniejsze interesa Biblioteki, ale jest sprzeczny i niezgodny z całą ideologią twórców Fundacji, jej świętymi tradycjami, i gdyby został uchwalony w tej formie, położyłby zupełnie tę piękną placówkę na kresach zachodnich Rzeczypospolitej właśnie w chwili, gdy otwiera się przed nią tak rozległe pole działania”. Za bieg wypadków Pociecha nie może i nie chce przyjąć odpowiedzialności. Jednocześnie przygotował plan obrony, odbywał narady i konferencje, aby się lepiej zorientować w nastrojach i możliwościach zwycięstwa nauki i kultury nad ambicją i dumą rodową.

W tym czasie ukazała się broszura Henryka Wilczyńskiego, która zwróciła uwagę społeczeństwa na sprawy wewnętrzne Fundacji i zapoznała opinię publiczną z tendencjami nurtującymi w obrębie instytucji. Mógł więc Pociecha podejmując walkę o prawa i podstawy bytu Biblioteki Kórnickiej liczyć na poparcie społeczeństwa, chociaż w każdym wypadku była to rozgrywka trudna, połączona z wielkim wysiłkiem.

Rozpoczynając batalię postanowił najprzód wyczerpać wszystkie środki legalne i lojalne i dlatego o istniejących stosunkach informuje w pierwszym rzędzie członków Kuratorium: Karola Lutostańskiego, delegata Kasy Mianowskiego, Wł. Szafera, St. Dembego oraz prezesa St. Wróblewskiego. Do nich się zwraca prosząc o pomoc i poparcie w sporze o istotę statutu, o zabezpieczenie Bibliotece pełni rozwoju i samodziel-

nego stanowiska w ramach zakładu. Walkę podejmuje tym chętniej, że chodzi tutaj o placówkę kulturalną, która stanowi już własność całego narodu, oraz ideologię jej twórców, dla których zbiory kórnickie były celem życia.

Z wiosną 1927 roku spór przybrał ostre formy, a spodziewana pomoc ze strony kół naukowych nie przychodziła i wtedy Pocięcha decyduje się poinformować te właśnie koła o sprawach Biblioteki poprzez jej zbiory i nieznane zasoby, bogactwo materiałów rękopiśmiennych, unikaty staropolskiej literatury. Dzięki przychylnemu stanowisku Towarzystwa Miłośników Książki w Krakowie oraz poparciu Kazimierza Piekarskiego, który w tym czasie współpracował z Biblioteką, Pocięcha przygotował obszerny, podwójny zeszyt „Silva Rerum” (listopad—grudzień 1927 r.).

Już wcześniej czytelnicy tego miesięcznika mieli okazję zapoznać się z bibliofilskimi upodobaniami Tytusa Działyńskiego, cimeliami księgozbioru — o czym pisał Piekarski — oraz z autografem *Pani Twardowskiej* Mickiewicza w opracowaniu Józefa Kallenbacha. W tym specjalnym zeszycie „Silva Rerum” ukazał się artykuł Pocięchy *Biblioteka Kórnicka*, w którym autor dokonał oceny zbiorów, podkreślając niezwykley dobór „wszystkiego, co polskie lub z Polską mające związek” oraz wyraził nadzieję, że zasoby unikatów tak w działach bibliotecznych, jak i muzealnych ze względu na swoje świetne tradycje oraz wartości kulturalne spotkają się z należytyym poparciem ze strony całego społeczeństwa. Na władze Fundacji nakładał obowiązek podjęcia wszelkich starań i poczynienia zabiegów, aby Biblioteka zajęła godne miejsce w rzędzie pierwszych naukowych instytucji kraju.

Materiały dowodowe, potwierdzające słusność stanowiska Pocięchy i jego oceny księgozbioru, drukowano w innych artykułach pióra Ameisenowej, Bodniaka, Bielaka, Ciechanowskiej, Piekarskiego i Wędkiewicza. Rozprawy te były zarazem pokłosiem pierwszych, poważniejszych, zbiorowych poszukiwań naukowych przeprowadzonych na terenie Biblioteki Kórnickiej, poszukiwań tym trudniejszych, że ograniczonych stanem ówczesnej inwentaryzacji.

W świetle najnowszych badań ukazywała się Biblioteka Kórnicka jako poważna placówka naukowa, której administrację powierzono czynnikom zewnętrznym, pomijając kierownictwo, w myśl zasady „niepodzielności Fundacji”. W tych warunkach dalszy rozwój oraz egzystencja Biblioteki była uzależniona od życzeń i polityki Związku Zamoyskich, od decyzji administratora całego majątku Zakładów Kórnickich. Ponieważ te władze nie okazywały należytego zrozumienia dla spraw księgozbioru, nie potrafiły zapewnić ani jego konserwacji, ani opracowania naukowego, dlatego Pocięcha odwoływał się do opinii społeczeństwa.

Przypominał warunki istnienia innych bibliotek fundacyjnych, rozwijających się głównie dzięki ofiarności całego narodu, i przekonywał, że Biblioteka jako jedna z instytucji zniknie w całokształcie Fundacji i nie będzie przedmiotem ofiarności publicznej. Domagał się przyznania kierownictwu samodzielności w tych ramach, które są konieczne dla działalności naukowego zakładu, ale zarazem żądał kontroli oraz nadzoru kół fachowych, powołanych do administrowania skarbami narodowej kultury.

Te niestrudzone zabiegi, żarliwe i energiczne protesty, wznoszone przed różnymi instancjami o właściwy statut i realny budżet, zdawały się w pewnych momentach przechylać szalę zwycięstwa na stronę dyrektora Biblioteki. Uznawano słuszność zajętą przez niego stanowiska, a projekt regulaminu Biblioteki w opracowaniu Pocięchy znalazł poparcie w kołach naukowych. Jednak nie skutkowały argumenty, zawiodło również odwoływanie się do tradycji Biblioteki Kórnickiej, która wydatnie zawsze wyposażana mogła wydawać liczne prace, podejmować poważne publikacje, nabywać wielkie zbiory prywatne. Nie pomogły wołania na alarm, że zarówno dział muzealny, jak i księgozbiór wymagają znacznych nakładów na konserwację oraz renowację, nie odniosły także pożądanego skutku przypomnienia o obowiązku podjęcia w najbliższym czasie właściwej działalności wydawniczej, polegającej na wznowieniu *Tomicianów*. Członkowie naukowcy Kuratorium obiecywali wprawdzie, że dołożą wszelkich starań, aby ustały „obecne skandaliczne stosunki”, ale radzili się uzbroić w cierpliwość oraz bezwzględną wiarę w zwycięstwo, bowiem „trudności następują się zawsze, gdy chodzi o poprawienie czegoś od początku zwichniętego”. Jednocześnie powstrzymywali Pocięchę przed ostateczną interwencją w Radzie Ministrów. Kierownik Biblioteki uzyskiwał na razie tylko tyle, że decyzja w sprawach naukowych należała do rektora U.P. Grochmalickiego jako członka Zarządu, ale sprawy gospodarcze wchodziły w dalszym ciągu w zakres kompetencji administratora majątków. Ten nowy układ obowiązuje od lipca 1927 r.

I tym razem stosunki i wzajemna współpraca nie ułożyły się, doprowadzając do dalszych starć. Utrzymanie kierowniczego stanowiska okazało się dla Pocięchy niemożliwe. Rozumiał to i dlatego wobec tymczasowej umowy o pracę w Kórniku i wobec różnicy zdań oraz braku wzajemnego porozumienia z władzami Fundacji zabiegał o przedłużenie bezpłatnego urlopu w Jagiellonce, aż do czasu wyjaśnienia sytuacji.

Zwłaszcza sprawy wydawnicze, ich kolejność i prawo pierwszeństwa budziły u Pocięchy uzasadnione zastrzeżenia. Zarówno on, jak i jego najbliższy współpracownik, St. Bodniak, nie mogli się pogodzić z ciągłym odraczaniem prac przygotowawczych do *Tomicianów*, z pomijaniem

w budżecie druku katalogu cimeliów. Plany wydawnicze przygotowane przez Pocięchę nie były uwzględniane, a władze Fundacji stosowały własne kryteria, uwarunkowane polityką Związku Zamoyskich.

Również przy porządkowaniu Biblioteki stwierdzono istotne braki, których uzupełnienie było kwestią palącą. Dezyderaty odnosiły się w pierwszym rzędzie do księgozbioru podręcznego, potrzebnego dla pracowników naukowych, a uzupełnień wymagały roczniki „Reformacji”, *Scriptores*, *Uchansiana*, *Monumenta typographica*, Estreicher, Korbut, nie licząc prac Tarnowskiego, Finkla, Kolankowskiego, Hartleba. Ograniczony przez Zarząd budżet, skromny i niewystarczający na zaspokojenie najistotniejszych potrzeb, nie pozwalał na doraźne uzupełnienie tych braków.

Rok 1928 przyniósł ostateczne i decydujące rozwiązanie sporu. 9 stycznia został zatwierdzony przez Kuratorium Fundacji regulamin Biblioteki i tym samym rozwiązany stosunek służbowy z kierownikiem, o ewentualnej dalszej umowie miał zadecydować Zarząd na najbliższym pełnym posiedzeniu. Posiedzenie to odbyło się dopiero w połowie marca, a Pocięcha już od lutego pełnił swe dawne obowiązki adiunkta Biblioteki Jagiellońskiej, która to instytucja nie mogła już przedłużać danego mu rocznego urlopu. Jednak liczył się jeszcze z powrotem do Kórniku i objęciem — tym razem na stałe i z szerszymi kompetencjami — stanowiska dyrektora i dlatego o podjęciu pracy w Krakowie nie powiadomił władz Fundacji.

Możliwości te łączyły się z rozporządzeniem prezydenta, zmieniającym ustawę o Zakładach Kórnickich w kierunku ściślejszej kontroli Zarządu oraz zwiększającym ilość do 8 reprezentantów w Kuratorium Fundacji ze strony Akademii Umiejętności i Kasy im. Mianowskiego. Rozporządzenie pozostawało w ścisłym związku z zabiegami Pocięchy w kołach naukowych i politycznych, który pragnął tą drogą ukrócić wpływy niepowołanych czynników. Te właśnie czynniki okazały się silniejsze, użyły wszelkich możliwych sposobów interwencji i w tydzień po ogłoszeniu rozporządzenia w „Dzienniku Ustaw” nastąpiło jego odwołanie. 14 marca 1928 r. uchwałą Zarządu zlikwidowano stosunek służbowy z tymczasowym dyrektorem Biblioteki. Sprawa dla Pocięchy była już całkowicie przegrana, a powrót do Kórniku niemożliwy. Cele naukowe placówki zepchnięto na dalszy plan.

Szczególnie boleśnie tę klęskę odczuł najbliższy współpracownik ustępującego dyrektora, Stanisław Bodniak, który tak oceniał nową sytuację i w ten sposób pisał do Pocięchy: „muszę przyglądać się temu widowisku, temu zwycięstwu przyziemnych interesów, ambicyjek i osobistych porachunków kosztem dobra publicznego. Bo na klęskę Pana patrzę jako na klęskę Biblioteki, i to zasadniczą, z której czy powstanie,

któż wie? I muszę przyglądać się temu widowisku, temu załamaniu użytecznych i pięknych planów i dążeń — bezsilnie. Cóż bowiem począć? Za mały jestem i za młody, by głos mój odbił się echem i został wysłuchany tam, gdzie siła, gdzie moc decyzji".

Trudno było przewidzieć, jak się ułożą dalsze losy tej instytucji, jedno było pewne, że przy nowym układzie sił będzie „Biblioteka tylko czymś, co się jedynie z konieczności toleruje”. Trzeba było dopiero gruntownego przeobrażenia sytuacji w obrębie władz fundacyjnych, musieli ustąpić ludzie i zmienić się czasy, aby znowu nawiązano do dawnych, wielkich tradycji fundatorów.

Opuszczając Kórnik miał Pociecha jedną satysfakcję — przyznawano mu duże osiągnięcia i poważne rezultaty w zorganizowaniu oraz uporządkowaniu zbiorów. W czasie jego urzędowania przejrano 70 000 woluminów dzieł drukowanych, z których wyłączono, zinwentaryzowano i opracowano naukowo dział poloników XVI w. oraz wydzielono cimelia. Podjęto także pracę przy udostępnieniu takich działów Biblioteki, jak matematyczno-przyrodniczego, filologicznego. Na podstawie dostępnych materiałów rewindykowano wypożyczone dzieła i rękopisy od r. 1870. W tym celu Pociecha specjalnie wyjeżdżał do Krakowa, aby odebrać z Akademii Umiejętności rękopisy kórnickie, zwłaszcza pisma Hoene-Wrońskiego, oddane tam w depozyt dla opracowania naukowego katalogu przez Zenona Przemyskiego. Rewindykacja Wronscianów wymagała zabiegów i starań ze względu na przedawnienie sprawy. W czasie tych poszukiwań natrafił Pociecha na inne materiały pochodzące z Biblioteki Kórnickiej, skrzętnie je rejestrował i dzięki jego zapiskom doszło z czasem do odzyskania szeregu cennych unikatów.

Sięgając do rękopisów decydował się na ich prowizoryczny inwentarz, który opracował wspólnie z Bodniakiem, oraz na segregację luźnych materiałów od XV w. do końca XVIII w. Uwagi swoje i spostrzeżenia odnośnie do tych zasobów ujął w artykule *Rękopisy Biblioteki Kórnickiej*. Jednocześnie podjął wydzielanie działu dyplomów pergaminowych, grafiki, kartografii i rozpoczął pracę nad wyłączaniem czasopism i wydawnictw periodycznych, porządkując je i przygotowując do katalogowania.

Do zbiorów włączono również w tym okresie bibliotekę po Władysławie Zamoyskim oraz dublety Biblioteki Ordynacji Zamoyskich w Warszawie. Z darów wpłynęło podówczas 239 dzieł, a zakupiono ze względu na brak kredytów tylko 4. Dla tych samych względów nie udało się nabyć biblioteki prywatnej po Celichowskim, zawierającej, jak wiadomo, resztki zasobów księgarskich Żupańskiego oraz materiały rękopiśmienne J. Lelewela.

Również w dziale wydawnictw krzątał się i zabiegał Pociecha.

Oprócz katalogu poloniców XVI w. w opracowaniu Kazimierza Piekarskiego projektował wydanie serii katalogów, zbiorów kórnickich, i tak inkunabułów, druków rakowskich, rękopisów, dalej zbiorów kartograficznych, muzealnych, archeologicznych i innych. Katalogi te mieli opracować specjaliści, a ich szata graficzna miała być niesłychanie staranna. Pragnął również zrealizować dawny projekt Tytusa i Jana Działyńskich i zapoczątkować wydawanie periodyku Biblioteki Kórnickiej. Te plany nie zrealizowane przypominał także w artykule *Niedoszłe czasopismo Biblioteki Kórnickiej*, a tradycje edytorskie placówki oświeślał w szkicu *Pierwsze wydanie „Pamiętników” Kilińskiego*.

Najwięcej jednak wysiłków poświęcił kontynuowaniu pomnikowego wydania *Tomicianów*, projektując w pierwszym rzędzie przygotowanie materiałów do t. 14, które już częściowo zebrał Celichowski, a następnie proponując opublikowanie indeksu do tych tomów, które go nie zawierały, by w ten sposób usprawnić korzystanie z niesłychanie bogatych a różnorodnych zasobów zawartych w tym wydawnictwie.

Równoległe z przygotowaniem koncepcji wydawniczych szła praca przy druku pierwszych arkuszy tomu 6 *Pamiętników* jen. Zamoyskiego oraz porządkowanie i zliczenie nakładów Biblioteki, co dało okazałą sumę 45 000 wydzielonych egzemplarzy.

Urządził również w porozumieniu z Muzeum Wielkopolskim w Poznaniu dział muzealny, dając ogólny plan jego organizacji. W galerii odnowiono kilka obrazów, jednak prace przy renowacji zostały wstrzymane na wniosek Zarządu, a dyrektor naraził się na szereg zarzutów. Trzeba wspomnieć, że odebrania całości muzealnych zbiorów nie doznał się, mimo wielokrotnych interwencji.

Lata 1926—1928 to okres, w którym zjeżdżają pracownicy naukowcy z całej Polski, by poznać i wykorzystać zbiory kórnickie; została uruchomiona również wypożyczalnia międzybiblioteczna oraz otwarto muzeum dla zwiedzających. Szczególną dbałością otoczył Pociecha sprawę udzielania informacji naukowych, kwerend, udostępnienia materiałów archiwalnych. Podjęto współpracę z wydawnictwem Preussisches Urkundenbuch, nawiązano wymianę wydawnictw z uniwersytetami w Uppsali, Królewcu, z akademią Czeską, ze Smithsonian, z ważniejszymi bibliotekami w kraju, i tak: uniwersyteckimi w Krakowie, Wilnie, Warszawie, Poznaniu, Lwowie, z archiwami we Lwowie, Poznaniu, z Muzeum Czartoryskich i Muzeum Wielkopolskim w Poznaniu, z Zakładem Narodowym im. Ossolińskich, z Polską Akademią Umiejętności i Biblioteką Miejską w Toruniu. Jak widzimy, działalność to już poważna i ożywiona, zważywszy okres organizacji tej placówki.

Zostawiał więc Pociecha Bibliotekę Kórnicką po dokonaniu wstępnych prac porządkowych i umieszczeniu księgozbioru w dwóch maga-

zynach, w zamku i w domu nad jeziorem. Zapoczątkował szereg prac naukowych, które kontynuować będą jego następcy, przygotował projekty, zużytkowane przez późniejszych pracowników. Mimo jawnego sporu i długotrwałego procesu sądowego nawet antagoniści musieli uznać zasługi ustępującego dyrektora, oceniając go jako siłę naprawdę wartościową, wartościową „specjalnie dla Biblioteki Kórnickiej ze względu na wydawnictwo *Tomicianów*, do czego był chyba jak nikt przygotowany dzięki dawniejszym swym studium w tym kierunku”.

I te właśnie *Tomiciana* zwiążą Pocięchę na szereg lat z Kórnikami, mimo jego faktycznego odejścia z tych stron. W Bibliotece zostanie również Stanisław Bodniak, który w obliczu klęski swego dyrektora wyraził przekonanie, „że ostatnie słowo w tej sprawie nie padło, że wcześniej lub później usiądziemy przy wspólnym stole do pracy”. Tak się też stało, przyjaźń wzajemna i serdeczne stosunki łączyły ich przez całe życie, a pogwarki *de rebus Cornicensibus* stanowiły zawsze pasjonujący temat. Związani wspólnym umiłowaniem nauki, epoki i książki mimo nieprzychylnych warunków, złej koniunktury i piętrzących się trudności we wspólnych naradach podejmą śmiały plan wydawniczy kontynuacji *Tomicianów*. Zdają sobie sprawę z przeszkód i trudności edytorskich i dlatego postanawiają zainteresować swoim projektem koła naukowe oraz wciągnąć do współpracy instytucje, co im się zresztą udaje. St. Kot oraz Kuntze odnoszą się do całej sprawy z dużą życzliwością, a dyrektor Biblioteki Jagiellońskiej obiecuje nawet stałą pomoc finansową oraz zapowiada ewentualny udział Akademii Umiejętności. Bodniak przygotował memoriał dla Zarządu Fundacji, w którym pragnął przedstawić i uzasadnić konieczność wznowienia tego najważniejszego wydawnictwa Biblioteki Kórnickiej: „w każdym razie — zapewnia Pocięchę — uczynię wszystko, żeby rzecz z *Tomicjanami* ruszyć po myśli Pańskiej, czyli i po myśli nauki. Uwagi Pańskie natchnęły mnie pewnym optymizmem, a jeszcze większym to, co Pan już ma za sobą jako gotowe. Poza tym wszyscy wokół krzyczą, żeby Pan opublikował nagromadzone zasoby, niewyczerpane. Powinien Pan naprawdę pchnąć w świat niejedno. Są to już rzeczy dojrzałe dawno do publikacji, dawno przygotowane i ważne”. Takie słowa zachęty i uznania płynęły z Kórnika, z Kórnika, który przecież tyle przykrości i klęsk przysporzył redaktorowi *Tomicianów*.

Wstępem do prac redakcyjnych wznawianego wydawnictwa miał być artykuł o *Tomicianach* pióra Pocięchy, który Bodniak projektował wydrukować jesienią 1929 r. w 3 zeszycie „Pamiętnika Biblioteki Kórnickiej”. Niepomyślne warunki, trudności finansowe Fundacji nie pozwoliły na razie na realizację tych projektów.

Jednak starania i zabiegi wokół *Actów Tomicianów* nie ustają,

a każdą obietnicę niesienia pomocy, każdy objaw zrozumienia istoty sprawy przyjmuje Pocięcha oraz Bodniak z wielkim optymizmem, bo przecież „*Tomiciana*, które były zawsze chlubą Biblioteki Kórnickiej, powinny nadal być jej głównym i najważniejszym wydawnictwem”. Pierwsze kredyty zostają przyznane dopiero w połowie 1936 roku i Pocięcha projektuje ich zużycie na przygotowanie materiałów podstawowych opartych na Tekach Górskiego; mają być również uwzględnione *Libri legationum*, zbiory Archiwum w Wiedniu i Królewcu. Otrzymane odpisy należało następnie konfrontować z różnymi zwodami *Tomicianów*.

Odpisy z Archiwum Wiedeńskiego oraz materiały z Tek Górskiego miał już Pocięcha przygotowane, czekały więc w pierwszym rzędzie dalsze poszukiwania zagraniczne. Były to jednak przedwczesne projekty, bowiem trudności finansowe nie pozwoliły na pełną realizację planów wydawniczych i cała sprawa znowu uległa zwłoce. Na razie Pocięcha domaga się od Bodniaka dla „Przeglądu Bibliotecznego”, którego był współredaktorem i sekretarzem, „chociażby sprawozdania z działalności Biblioteki Kórnickiej, bo dobrze by było przypomnieć ludziom o niej”. Ze swej strony donosi o planach pracy nad monografią Barbary Radziwiłłówny, na co taką z Kórniką otrzymuje odpowiedź: „monografia o Barbarze? Zapisalby się Pan nią gruntownie w naszej historiografii. Trzeba zrobić. I znowu — nie widzę kogoś bardziej od Pana powołanego do takiej pracy. Lecz wpierw niech nas olśni Bona. Znając Pańskie pióro i zasób materiału, wiem, że olśni. Niech jednak ujrzy światło dzienne czym rychlej... Cóż, kiedy Pan nie chce i wszystko czyni, żeby siedzieć w ukryciu”.

Do publikacji większych prac Pocięchy poza artykułami w *Polskim słowniku biograficznym* na razie nie dochodziło. Był to okres, w którym Pocięcha ograniczał się do zbierania materiałów i w tym celu w r. 1937 podjął podróż do Włoch, aby uzupełnić swoje zasoby do pracy o Bonie i uzupełnić odpisy do *Tomicianów*. Pobyt w Italii przyniósł również członkostwo Włoskiego Towarzystwa Naukowego (Regia Deputazione di Storia Patria per le puglie), które stwarzało możliwości drukowania publikacji o stosunkach polsko-włoskich, co zostało także przyjęte w Bibliotece Kórnickiej z dużą życzliwością.

W roku 1938 Pocięcha obejmuje ostatecznie i formalnie pracę redakcyjną *Tomicianów*, przygotowując do druku tom 14 tego wydawnictwa. Współpracuje wówczas z Bodniakiem, a wzajemne stosunki układają się jak najlepiej i opierają na obopólnym zrozumieniu, poszanowaniu osiągnięć naukowych, są przesiąknięte dużą dozą prawdziwej serdeczności. Nim jednak doszło do oddania przez Zarząd Fundacji *Tomicianów* do opracowania Pocięshe, wiele się musiał Bodniak natrudzić, by

„pokonać spiętrzone przez proces i stare kłótnie z lat 1927—1928 trudności”. Po złagodzeniu tych zgrzytów i tarć w obrębie Zakładów Kórnickich nastąpiła odpowiednia pora do podjęcia pracy nad monumentalnym wydawnictwem. Przy „wspólnym stole”, jak kiedyś przewidywał Bodniak, zasiedli: redaktor *Tomicianów* i dyrektor Biblioteki Kórnickiej.

Nastąpił okres wzmożonej krzątaniny wokół ostatecznej redakcji nowego, 14 tomu, który po blisko ćwierćwiekowej przerwie jesienią 1939 r. projektowano oddać pod prasę. Czyniono zabiegi o udostępnienie zводу rogalińskiego *Tomicianów*, nabytego przez Raczyńskich przed 100 laty od Tytusa Działyńskiego, i po uzyskaniu tych materiałów spodziewano się rychło ukończyć pracę. Ponieważ sprawy edycji wymagały omówienia i wzajemnego uzgodnienia, Pociecha projektował przyjazd do Kórnika, aby również przy okazji zobaczyć „obecne gospodarstwo biblioteczne przez niego zapoczątkowane”. Czas zbliżającej się wojny kazał „posuwać całą sprawę naprzód”, ale też i przerwał, wniwecz obrócił wszystkie starania i zabiegi.

Omal bezpośrednio po zakończeniu działań wojennych, w końcu maja 1945 r. zostaje ponownie nawiązany kontakt Pocięchy z Biblioteką Kórnicką. Inicjatywa wyszła od Bodniaka, który usiłuje stwierdzić, jaki jest los zebranych materiałów przed wojną i kiedy będzie można przystąpić do urzeczywistnienia wydawnictwa. Odpisy do tomu 14 nie zachowały się, ponieważ były złożone u kopisty prof. Gawła; ocalały jedynie fotografie z Tek Górskiego. Pociecha oceniając stan zachowanych materiałów dochodzi do wniosku, że praca nad tomem 14 potrwa jeszcze szereg długich miesięcy, trzeba ją bowiem podjąć od nowa, ale decyduje się redagować *Tomiciana* i rozpocząć gromadzenie materiałów. Trudności finansowe nie pozwalają jednak na razie na kontynuowanie wydawnictwa, są również kłopoty z wykorzystaniem rozproszonych przez wojnę zbiorów archiwalnych i bibliotecznych, nie można np. dotrzeć do zводу rogalińskiego, wywiezionego za granicę. Te wszystkie kłopoty wywołują chwilowe zniechęcenie u redaktora, który na razie odkłada pracę nad 14 tomem i przygotowuje artykuł do „Pamiętnika Biblioteki Kórnickiej”. Takie proponuje prace do tego zeszytu: „na marginesie 14 t. *Tomicianów* byłaby rozprawa *Traktat polsko-turecki z 1535 r. i jego geneza*... Traktat ten ma duże znaczenie i był podstawą polityki polskiej aż do Zygmunta III. Mógłbym dać również — pisze Pociecha — rozprawę, mającą szersze znaczenie: *Polska wobec elekcji Karola V*, gdzie wykazę, że Polska zdecydowała o elekcji Karola V na podstawie materiałów nieznanych historykom, którzy opracowali ten temat... Mogę przesłać szkic o prymasie Mikołaju Dzierzgowskim i rzucić nowe światło na jego działalność, na podstawie kopiariusza

jego korespondencji, który mam w odpisie; oryginał prawdopodobnie już nie istnieje. Mam też bardzo ciekawy temat: *Demokracja szlachecka za Zygmunta I*, gdzie rzucę całkiem nowe światło na ewolucję ustrojową parlamentaryzmu polskiego i dążeń szlachty poprzez sejm rokoszowy do egzekucji praw. Mógłbym jeszcze parę takich tematów wyliczyć, ale na tym dosyć".

W roku 1946 ukazała się jednak w 3 zeszycie „Pamiętnika” tylko jedna praca z zapowiadanych, a mianowicie: *W sprawie wydawnictwa aktów Tomicianów*. Ta rozprawa programowa ukazywała z jednej strony sylwetkę Stanisława Górskiego, zbieracza-wydawcy źródeł historycznych, odsłaniała bogactwo zbioru aktów dla epoki zygmunto-wskiej, przypominała osoby dotychczasowych redaktorów *Tomicianów*: Kętrzyńskiego i Celichowskiego, oraz oceniała wyniki ich pracy redakcyjnej z lat 1852—1905. Z drugiej strony uzasadniała konieczność zastosowania nowoczesnego aparatu naukowego i krytycznego przy publikowaniu dalszych tomów *Tomicianów* i rozszerzenia systematycznych poszukiwań na zbiory archiwalno-biblioteczne za granicą. Przez podniesienie techniki wydawniczej zmierzano do jednoczesnego podniesienia poziomu naukowego wydawnictwa, które zawiera materiały źródłowe nie tylko do dziejów Polski, ale i do historii stosunków politycznych oraz kulturalnych wielu państw europejskich. W imię tego właśnie międzynarodowego wkładu naukowego *Tomicianów* należało przyspieszyć ukazywanie się w druku następnych tomów.

W rok później (1947) zostaje pomyślnie załatwiona sprawa przysposobienia do druku tomu 14 *Tomicianów* i tym samym zrealizowany jeden z postulatów nauki szczególniejszego znaczenia. Pociecha przeżywa wówczas okres wzmożonej pracy: „chciałbym teraz trochę więcej rzeczy puścić w świat” — pisze do Bodniaka. Tę gotowość publikowania przyjęło w Bibliotece Kórnickiej z wielką radością: „cieszę się bardzo, że nareszcie rzucacie w świat Wasze skarby i prasujecie to i tamto — odpowiada przyjaciel Bodniak — lecz to nie wszystko: musicie jeszcze przygotować nowych pracowników jako profesor *Almae Matris* naszej. To jest wasz obowiązek wobec nauki”. Jednak Pociecha nie słuchał tych rad, odrzucał wszelkie propozycje i wolał pozostać w umiłowanym Krakowie, zwłaszcza teraz, gdy *Acta Tomiciana* oddawano pod prasę. Cały wolny czas poświęcał pracy redakcyjnej i kolacjonowaniu tekstów, odpisanych z różnych zwodów. Oprócz tego nadesłał do 4 zeszytu „Pamiętnika Biblioteki Kórnickiej” zapowiedziany już wcześniej artykuł *O zjeździe w Poznaniu w r. 1530*. W pracy tej ukazał głębszy, historyczny sens tego kongresu, odbytego w celu realizacji idei powszechnego pokoju.

Niebawem przychodzi jednak okres niepowodzeń życiowych i kło-

potów rodzinnych. Komplikują się sprawy zawodowe i wydawnicze, co bardzo żywo odczuwa redaktor *Tomicianów*. Dopiero w marcu 1949 r. otrzymuje wiadomość od Bodniaka: „mam wszelkie czcionki, a zatem wyprasujemy wszystko *lege artis*, to jest według pierwotnej koncepcji i bez koncepcji uwarunkowanych zasobami drukarni”. Jednak zanim tom 14 opuścił drukarnię, upłynęło sporo czasu i wyłoniła się niejedna kwestia do rozstrzygnięcia. Powstaje nawet projekt podzielenia tomu 14 na dwie części, z których pierwsza, opatrzona przedmową, doszłaby prędzej do rąk czytelników, zanim złoży się część druga. Projekt ten upadł z czasem na skutek dalszych trudności technicznych i w połowie 1952 r. ukazuje się jako jeden tom. Zły stan zdrowia nie pozwolił na opracowanie indeksu samemu redaktorowi, ale Pociecha ustalił, jaki rodzaj najlepiej odpowiada temu wydawnictwu i zdecydował, że musi to być indeks pośredni, „wybierający hasła istotnie ważne dla historyka. Ale taki indeks musi być złączony z indeksem osobowo-geograficznym, z którym się ściśle łączy”.

Mimo ubytku sił tempo pracy nie zostało zwolnione, raczej na odinku *Tomicianów* znacznie zwiększone, jakby nagła śmierć przyjaciela, Stanisława Bodniaka, wskazywała na konieczność szybszego realizowania projektów wydawniczych. Już w grudniu 1954 r. gotowy tom 15 zostaje oddany do recenzji, jednocześnie rozpoczyna się praca nad tomem 16 i 17. Główny zrąb materiału posuwa się szybko naprzód, narastają odpisy z oryginałów, zostaje usprawnione kolacjonowanie ze zwodami oryginalnymi i innymi kopiami, a dla przypisów rzeczowych i wszelkich objaśnień założono kartoteki. Tom 16 wykończył Pociecha całkowicie, do 17 zebrał materiał, częściowo skolacjonowany, nie zdążył jednak już zrobić regestów oraz przypisów, projektując wykonanie tej pracy w początkach 1958 roku.

Ciężko chory nie zdawał sobie sprawy z istoty schorzenia, ukrywającego starannie przed nim przez rodzinę i lekarzy. Stan zdrowia pogarszał się z dnia na dzień, aż wreszcie śmierć przecięła pasmo tego pracowitego żywota.

Odszedł człowiek, który dla Biblioteki Kórnickiej zrobił wiele w pierwszym, najtrudniejszym okresie organizacji, opartej na nowych zasadach. Rzucał projekty i myśli, które realizowali po latach jego następcy. Dążył niestrudzenie do zapewnienia bytu tej naukowej placówce wielkopolskiej, do zabezpieczenia i właściwego wykorzystania jej zasobów. Rozwijając działalność naukową przedstawił jednocześnie plan wydawniczy *Tomicianów*, i zarys programu wydawniczego Biblioteki Kórnickiej. Te jego prace pozostaną trwałym dorobkiem kultury i stanowią najważniejsze osiągnięcie naukowe. Ogarnął jak nikt i przestudiował problematykę wybranej przez siebie epoki, a rezultaty tych

badań ukazał w pierwszym rzędzie w monografii o *Bonie i Actach Tomicianach*, a Biblioteka Kórnicka i środowisko kulturalno-naukowe Poznania ułatwiło mu ich publikację. Od roku 1955 bierze udział w posiedzeniach Rady Naukowej B. K. Jego przemyślane projekty i życzliwe rady stawały się często drogowskazem prac organizacyjnych i naukowych naszej biblioteki.

Patrząc na prace wydawnicze oraz na prace organizacyjne i ożywioną działalność Pocięchy wokół spraw księgozbiorów przychodzi na myśl słowa, które sam napisał we wspomnieniu pośmiertnym, poświęconym Gryczowi: „w bibliotekarstwie upatrywał najszlachetniejszą formę służby społecznej dla nauki i oświaty”.

